

NAJISTOTNIEJSZE
POSTULATY GOSPODARCZE
ZIEMI WILEŃSKIEJ

WYDAWNICTWO OKRĘGU WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROZWOJU
ZIEM WSCHODNICH.

W I L N O - - - - - 1 9 3 7

Zakłady Graficzne „Znicz” Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego Nr. 4 tel. 3-40.

NAJISTOTNIEJSZE
POSTULATY GOSPODARCZE
ZIEMI WILEŃSKIEJ

WYDAWNICTWO OKRĘGU WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROZWOJU
ZIEM WSCHODNICH.

W I L N O - - - - - 1 9 3 7

Zakłady Graficzne „Znicz” Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego Nr. 4 tel. 3-40.

V-62/86



196904

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0413730

WSTĘP.

Zwyczajem przyjętym przez władze Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich odbywania swych posiedzeń coraz to w innym mieście naszych ziem, kolejne posiedzenie Rady Głównej odbyło się w Wilnie w dniu 22 maja 1937 r., przy udziale członków Zarządu Głównego, delegatów Kół Okręgu Wileńskiego, przedstawicieli władz oraz licznych przedstawicieli świata nauki, rzemiosła, handlu, przemysłu i rolnictwa.

Naczelne zadania i prace Towarzystwa w kierunku zwrócenia uwagi opinii polskiej na problem Ziemi Wschodnich, systematycznego wiązania Ziemi Wschodnich z resztą Polski i planowego popierania rozwoju gospodarczego i kulturalnego tych ziem znalazły swój pełny wyraz w złożonych sprawozdaniach władz Towarzystwa.

Wygłoszone przemówienia i referaty, w których omówione zostały najistotniejsze postulaty gospodarcze Ziemi Wileńskiej, Zarząd Okręgu Wileńskiego uznał za konieczne ująć w ramy specjalnej publikacji w celu nadania trwałości wysuniętem w nich dezyderatom oraz udostępnienia ich wszystkim, komu rozwój polskiego stanu posiadania na Ziemiach Wschodnich leży na sercu.

Tadeusz Miśkiewicz

Prezes Zarządu Okręgu Wileńskiego
Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich

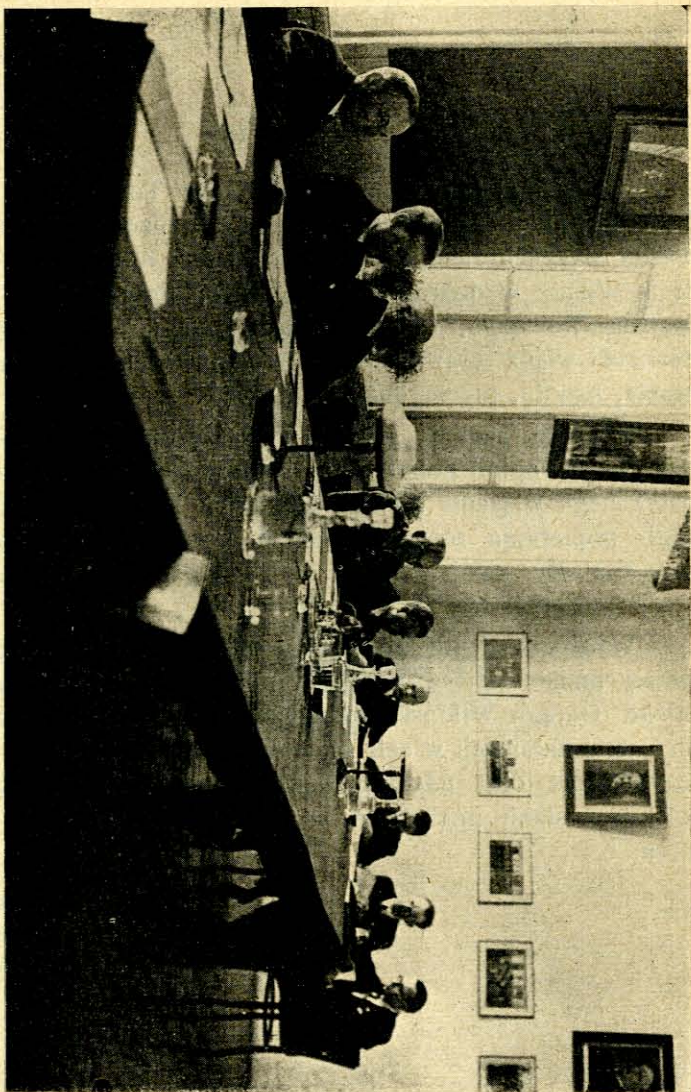
Przemówienie Prezesa Rady Głównej Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich Marszałka Senatu P. Aleksandra Prystora.

Zależnie od rozmaitych warunków rozwojowych, jakie przeżywalimy w niedalekiej przeszłości pod trzema zaborami, mamy dzisiaj Polskę bardzo niejednorodną pod względem kulturalnym, gospodarczym, psychicznym i t. d. Poziomy kulturalne są u nas tak rozmaite, jak w żadnym innym państwie na zachodzie. Trudno jest porównać np. Polesie z Poznańskim, Wieliszczynę ze Śląskiem. Tu i tam są Polacy, którzy mówią po polsku, ale, rozmawiając ze sobą, nie zawsze się rozumieją. Taki stan rzeczy dla należytego rozwoju państwa jest bardzo uciążliwy. My w ogóle jako państwo mamy wiele do odrobienia, jeżeli chodzi o zrównanie Polski z Zachodem, a do tego dochodzi jeszcze konieczność zrównania wewnętrznych poziomów kulturalnych. Musimy podnieść te stosunki do poziomów wyższych.

T-wo Rozwoju Ziem Wschodnich właśnie postawiło sobie za cel opiekować się tymi ziemiami wschodnimi o poziomie niższej kultury — bynajmniej nie w celach charytatywnych, aby zrównać ten poziom w możliwie szybkim tempie z poziomem wyższym.

Na poprzednim posiedzeniu wspomniano o bardzo charakterystycznej rzeczy — o wysłaniu od nas robotników do Łotwy. Nie wpływa to wcale na podniesienie prestiżu Polski, ale przeciwnie — na obniżenie. Nasz robotnik jedzie do Łotwy nie do obszarnika, lecz do drobnego rolnika. Dlaczego Polska nie może pod tym względem przewyższyć Łotwy? Dlaczego oni potrafią podskoczyć w tym rozwoju tak wysoko, a my nie?

Dlatego, że całe ziemie wschodnie są dla Polski krajem deficytowym, Polska musi do ziem wschodnich dokładać. Praca



PREZYDIUM ZEBRANIA RADY GŁÓWNEJ T-WA ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH

w dniu 22 maja 1937 roku.

Przewodniczący P. Marszałek A. Prystor, Prezes H. Gruber, Prezes J. Kozłuchowski,
Gen. M. Mackiewicz, Dyr. J. Paprocki i Dr. A. Stebelski.

(Fot. L. Siemaszko, Wilno).

normalna Polski jest obniżona, ponieważ musi ona opiekować się tymi ziemiami wschodnimi. Może ktoś z panów zrobi zarzut centrali, dlaczego Polska, dlaczego Warszawa nie stara się podnieść tego poziomu, kultury tych ziem. Może uwaga byłaby słuszna, ale niezupełnie. Żaden rząd nie może tych rzeczy zrobić sam, gdy się samo społeczeństwo nie weźmie do tego. Na Wileńszczyźnie jest społeczeństwo ospałe. Hołdujcie zasadzie biblijnej, że błogosławieni są cisi i pokornego serca, a radziłbym, żebyście hołdowali innej zasadzie biblijnej: — proście, a będzie wam dane, kołaczcie, a będzie wam otworzone, wołajcie, a będziecie usłyszani.

Dyr. LUDWIK MACULEWICZ

Prezes T-wa Lniarskiego w Wilnie

Postulaty rolnictwa Ziemi Wileńskiej.

1) Mówić o postulatach gospodarczych Ziemi Wileńskiej w naszych warunkach znaczy to samo, co analizować postulaty rolnictwa tej połaci kraju. Albowiem miasto nasze, ściśle mówiąc jeden większy ośrodek — Wilno i miasteczka powiatowe, giną w morzu otaczającej ludności rolniczej, która na terenie woj. wileńskiego stanowi 79,2%, zaś na terenie woj. nowogródzkiego 90,3%.

Życie miejskich osiedli naszych jest tak ściśle uzależnione od dobrobytu wsi, że rozwiązanie zagadnienia opłacalności produkcji rolniczej stanowić będzie o przyszłości gospodarczej nie tylko jedrego odłamu, lecz całej ludności Ziemi Wileńskiej. Z drugiej strony, nawet niewielkie miasteczka nasze posiadają aczkolwiek wtórne, to jednak bardzo doniosłe znaczenie dla układu stosunków gospodarczych na wsi. To też wcale nie jest rzeczą obojętną dla rolnictwa, jaka jest struktura osiedli miejskich oraz kto decyduje o kierunku i metodach, praktykowanych w naszym handlu i przemyśle. Z przesłanek tych samo przez się wynika, iż postulaty rolnictwa obejmować winny nie tylko zagadnienie samej produkcji, lecz i sprawy z obrotem i wymianą płodów rolnych związane. Po trzykroć bowiem słusznym jest twierdzenie pułkownika Adama Koca, wypowiedziane na ogólnopolskim zjeździe przedstawicieli wsi w Warszawie dnia 14 marca r. b., że „Życie Narodu nie da się poszufadkować i podzielić na odrębne zupełnie sobie organizmy. W wielkiej rodzinie Narodu całego nie ma odrębnego życia wsi i całkiem odrębnego od niej życia miast. Te dwie dziedziny życia są ze sobą związane i nie do pomyślenia jest ich traktowanie odrębne, jako dziedzin ze sobą nie powiązanych“.

2) Szkicując zarys postulatów rolnictwa Ziemi Wileńskiej, nie będę się kusił na specjalną oryginalność sądów i projektów. Będę się opierał przeważnie na tym, co już w tej sprawie zostało powiedziane i napisane przez inne bardziej miarodajne i bardziej ukwalifikowane ode mnie osoby.

Rentowność produkcji rolniczej jako takiej zależy nie tylko od racjonalizacji gospodarki polowej, lecz w pierwszej mierze od prawidłowego wyboru zasadniczych działów produkcji, na których winno się oprzeć rolnictwo w danej dzielnicy kraju.

Województwo wileńskie stanowi okręg gospodarczy, który pod względem produkcji najbardziej rozpowszechnionych roślin zbożowych nie jest samowystarczalny. Składa się na to cały szereg przyczyn, jak to: uboga naogół gleba, surowy klimat o suchej wiośnie a dżdżystym lecie i jesieni, niska kultura rolna, fatalne warunki geopolityczne i t. p. Stan urodzajów na naszych terenach nie może być porównywany nawet do urodzajów w innych dzielnicach Państwa. Co tam kwalifikowane jest jako nieurodzaj, na Wileńszczyźnie zalicza się do urodzaju pomyślnego. Taki stan rzeczy na obszarze obecnego woj. wileńskiego istniał i przed wojną i bynajmniej nie jest wynikiem obecnie stale nas trapiących klęsk żywiołowych.

W czasie gdy Wileńszczyzna wchodziła w skład Imperium Rosyjskiego, bardzo była rozpowszechniona w północnych powiatach gubernii wileńskiej emigracja sezonowa znacznej części ludności męskiej wsi do miast gubernij nadbałtyckich, a nawet do Petersburga i do Moskwy — na zarobki. Te wędrowniki ludności posiadały specjalną nazwę „odchożij promysiel” — przemysł na włóczędzę. Za zarobione pieniądze ludność nabywała zboże, przywożone z bardziej urodzajnych gubernii kowieńskiej lub mińskiej, i jakoś sobie radziła własnymi siłami, aczkolwiek znane były wypadki — jak w r. 1907, gdy nieurodzaj przybierał charakter klęski głodowej.

Po wytyczeniu granic Państwa Polskiego wędrowniki ludności męskiej z Wileńszczyzny na wschód ustały zupełnie. Emigracja sezonowa z północnych powiatów Ziemi Wileńskiej robotników, a przeważnie robotnic rolnych na prace polowe na Łotwę aczkolwiek dosięga kilkunastu tysięcy robotnic rocznie, to jednak nie stanowi zajęcia specjalnie intratnego. Zarobki

w lasach, wobec znacznego ich wytrzebienia, też są zjawiskiem sporadycznym. W rezultacie gotówki na nabycie chleba ludność ma coraz mniej i niedojadanie na północy Wileńszczyzny staje się zjawiskiem niemal stałym. Niedojadanie to przybiera w poszczególnych latach rozmiary klęski, gdy ze względu na warunki atmosferyczne normalnie niewystarczające urodzaje kurczą się jeszcze bardziej.

3) O szkodliwych skutkach nader częstych klęsk głodowych nie będę tutaj mówić; zbyt dobrze są one wszystkim znane. Zagadnienie usunięcia, względnie zapobieżenia zjawisku niedojadania ludności rolniczej powinno się stać nie tylko sprawą charytatywną, wynikającą z poczucia miłości bliźniego, lecz również kwestią naszej ambicji państwowej. Nie wystarczy organizowanie doraźnej pomocy rolnikom, dotkniętym klęską nieurodzaju; należy w możliwie szybkim czasie rozstrzygnąć zadanie, co należy uczynić, względnie w jakim kierunku wypadnie przestawić produkcję rolniczą, aby dochody z tej produkcji usunęły niebezpieczeństwa głodu w latach klęsk elementarnych i dały możliwość naszej dzielnicy stanięcia w szeregu opłacalnych pod względem gospodarczym województw.

Jeśli chodzi o nieurodzaje w północnych powiatach Wileńszczyzny, to spowodowane są one nietyle surowym klimatem i nie ubóstwem gleb, które tam są z natury swej więcej zasobne, niż w powiatach południowych województwa, — wiele niskim stanem kultury rolnej. Powiaty: brasławski, dziśnieński, postawski i święciański posiadają znaczny odsetek użytków podmokłych. Grunty podmokłe, aby się nadawały do racjonalnego zagospodarowania, muszą być wprawdzie odwodnione; w obecnym stanie gruntów tych nie da się podnieść do pożądanej kultury, zapobiegającej nieurodzajom. Uświadomienie tego faktu stało się stopniowo powszechnym i ostatnio zapadły uchwały miarodajnych czynników wojewódzkich o zapoczątkowaniu prac nad pokazowym zdrenowaniem 200 ha użytków na terenie powiatów brasławskiego i dziśnieńskiego. Przygotowawcze czynności, jako to pomiary, kosztorysy i projekty już zostały wykonane, ale szybkiej realizacji tych zamierzeń stoi na przeszkodzie brak funduszy nie tylko w postaci dotacji, lecz nawet kredytu ulgowego. Kredyt ten, jak na doniosłość zagadnienia, jest minimalny i do-

sięga zaledwie 40.000 zł. Obiekty meliorowane pokazowo mają być rozrzucone po całym terenie północnych powiatów, tak, by możliwie większa ilość rolników mogła się naocznie przekonać o dobroczynnych skutkach odwodnienia. Gdy ludność zapozna się z melioracjami, specjalnych funduszy na propagandę odwodnienia nie będzie potrzeba, wystarczą tylko normalne kredyty melioracyjne.

Jednakże osuszenie gruntów podmokłych rozwiązuje zagadnienie opłacalności produkcji rolniczej tylko częściowo, gdyż, z jednej strony — nie dopomyślenia jest masowe dokonanie odwodnienia w szybkim czasie i — z drugiej — liczyć się należy ze sprzeciwem władz wojskowych przeciwko osuszeniu znacznej części obiektów podmokłych.

4) Zasadnicze znaczenie dla podniesienia dobrobytu ziem naszych posiada przede wszystkim zagadnienie przestawienia produkcji rolniczej. Przestawienie to polegać winno na ścisłym stosowaniu produkcji do miejscowych warunków przyrodniczych i społecznych oraz na jednoczesnym skierowaniu lokalnej polityki rolnej na te działy wytwórczości, które warunkom powyższym najbardziej odpowiadają. Zasada regionalizmu rolniczego na terenie Wileńszczyzny sprowadza się do ześrodkowania pracy nad następującymi gałęziami produkcji: lniarstwem i sadownictwem — w dziedzinie wytwórczości roślinnej, hodowlą owiec, trzody chlewnej, koni i bydła, przetwórstwem artykułów hodowlanych, jak przetwórstwo mięsne, maślarstwo i serowarstwo, oraz nad należyтым wyzyskaniem przyrodzonych bogactw leśnych i zasobnych w ryby jezior i rzek. Łącznie z tym ogólnopanstwowa polityka gospodarcza powinna dążyć do zapewnienia wyszczególnionym działom produkcji rolniczej podstawowego warunku — opłacalności.

Dotychczas stosowane przez Państwo metody popierania rolnictwa na terenie całej Polski nie są wystarczające dla Wileńszczyzny. Więcej nawet, jeśli chodzi o subsydiowanie w najrozmaitszych formach ważniejszych gałęzi przemysłu rolnego: bekoniarstwa, cukrownictwa i gorzelnictwa—upośledzenie w tym zakresie naszej dzielnicy występuje szczególnie jaskrawo. Podług danych, zawartych w pracy b. Dyrektora Wileńskiej Izby Rolniczej p. Augusta Iwańskiego, „Upośledzenie Wileńszczyzny

w dziedzinie przemysłowo - rolnej“, upośledzenie to wyraża się liczbowo, jeśli chodzi o gorzelnictwo, kwotą 3.000.000 zł., w dziedzinie cukrownictwa — wobec braku cukrowni na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego — kwotą 17.000.000 zł., wreszcie w dziedzinie bekoniarstwa — sumą 500.000 zł. Sumując wyżej wymienione trzy działy przemysłu rolnego, otrzymamy przeciętne roczne upośledzenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego w kwocie przeszło 20.000.000 zł. Sprawę tę należy mieć stale w pamięci przy opracowaniu planu rozwoju gospodarczego Wileńszczyzny. W planowaniu szukać wypadnie odpowiednich rekompensat w zakresie najbardziej odpowiadającym zarówno naszym warunkom przyrodniczo - społecznym, jak i gospodarczym. Rekompensaty dla rolnictwa kresowego powinny znaleźć swe zastosowanie w granicach regionalnej produkcji rolniczej i wtedy dopiero będzie można mówić o stałym usunięciu przyczyn, powodujących nieurodzaje i niedojadanie na Wileńszczyźnie. Podkreślić należy, że uwagi powyższe mają zastosowanie zarówno do większej, jak i do drobnej własności rolnej.

5) Czy istotnie wyszczególnione wyżej gałęzie produkcji rolniczej: lniarstwo, sadownictwo, przetwórstwo artykułów hodowlanych, hodowla owiec, trzody chlewnej, koni i bydła, rybactwo i t. p. posiadają te właściwości, które im dają lepsze szanse rozwoju na naszych terenach, niż dotychczasowej produkcji zbożowej - okopowej — należy rozpatrzyć bardziej szczegółowo.

Do najbardziej regionalnych roślin przyjęto u nas zaliczać len, aczkolwiek roślina ta zupełnie dobrze się udaje prawie we wszystkich dzielnicach Polski. Istotnie jednak, właściwości lnu, a zwłaszcza dwustronność jego produkcji, to znaczy produkcji na nasienie i na włókno, nakazuje postawić tę roślinę w pierwszym szeregu wśród tych, które najbardziej są przystosowane do naszych warunków glebowych i klimatycznych. P. inż. Leon Niewiarowicz, kierownik działu doświadczalnictwa polowego i selekcji lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie, w swym referacie „Jak zapobiec klęskom nieurodzaju w północnej Wileńszczyźnie“, stwierdza, że w północnych powiatach w latach niepomyślnych pod względem meteorologicznym dla roślin uprawnych najmniej cierpią len, koniczyna i marchew.

W r. 1928, pisze p. Niewiarowicz, mokrym i zimnym żyto na północy zginęło kompletnie, ziemniaki gniły od nadmiaru wilgoci i częściowo pomarzęły; zboża jare zdziesiątkowane były przez rdzę; peluska, groch, wyka — wybujały. Tylko len pod względem włókna, a koniczyna pod względem siana — nie zawiodły. To samo miało miejsce w mokrym i zimnym roku 1933. W latach posuchy len daje gorsze, bo krótsze, włókno, natomiast nasiona w tych latach są pierwszorzędnej, zazwyczaj, jakości, i rolnik na lnie rzadko kiedy traci. Wobec tego, konkluduje p. L. Niewiarowicz, należy przywrócić lnu prawo obywatelstwa w zmianowaniu polowym narówni z innymi uprawianymi w gospodarstwie roślinami, zaś gospodarstwa na północy Wileńszczyzny przestawić z produkcji hodowlano-zbożowej na produkcję zbożowo-hodowlano-lnianą z odmianą dla mniejszych gospodarstw — zbożowo-okopowo-lnianą.

Na podstawie bardzo szczegółowych obliczeń ustalonym zostało, iż dla osiągnięcia przez Polskę całkowitej samowystarczalności w dziedzinie włókna roślinnego należałoby powiększyć powierzchnię obsiewu lnu do 500.000 ha. Ponieważ obecnie obszar zasiewu wynosi około 140.000 ha, przeto nie należy się obawiać zbyt szybkiego wzrostu zasiewów lnu, który mógłby grozić nam nadmiernymi ilościami włókna krajowego. Nawiasem zaznaczyć wypada, że zastąpienie w przemyśle fabrycznym zagranicznych surowców włóknistych przez len i konopie, bądź to w postaci włókna naturalnego, bądź też kotoniny, bynajmniej nie spowoduje unieruchomienia fabryk i wzrostu bezrobocia w takich centrach przemysłowych, jak Łódź, Częstochowa i inne. Wręcz przeciwnie, liczba zatrudnionych robotników winna wzrosnąć, gdy nasz wielki przemysł naprawdę zainteresuje się lmem i konopiami. Przeróbka lnu, jako surowca, wymaga znacznie więcej rąk roboczych do chwili otrzymania gotowej tkaniny, niż przeróbka jakiej innej rośliny włóknistej.

Dla Ziemi Wileńskiej duże znaczenie posiada nie tyle fakt zatrudnienia w przemyśle lniarskim robotników fabrycznych, wiele udział w produkcji lnu wielkiej ilości rąk robotników rolnych. Jak stwierdziły obliczenia, uprawa jednego ha lnu wymaga 124 dni pracy, a więc trzy razy tyle, ile uprawa 1 ha zboża. Przeróbka zaś domowa włókna otrzymanego z 1 ha na tkaninę

zajmuje około 1000 dni pracy. Czynnikiem pracy własnej członków rodzin rolniczych przy uprawie i przeróbce lnu ma bardzo wielkie znaczenie społeczne, szczególnie gdy się uwzględni rozdrobienie gospodarstw rolnych i nadwyżkę rąk roboczych na wsi wileńskiej. Pod tym względem len stoi w płaszczyźnie ogólnopolskiego rolnictwa wyżej od buraków cukrowych. Społeczna strona zagadnienia buraczanego jest przez wszystkich należycie doceniana i temu też przypisać należy, że nieopłacająca się skądinąd produkcja cukru buraczanego w Polsce wytrzymuje konkurencję bardzo taniego cukru trzcinowego. Całe społeczeństwo drogo opłacając cukier krajowy, łoży na utrzymanie produkcji buraka cukrowego w Polsce. Natomiast szereg przedstawicieli sfer gospodarczych niechętnie się zapatruje na popieranie produkcji lnu, pragnąc pozostawić produkcję tej ważnej rośliny przemysłowej w Polsce — wolnej grze interesów międzynarodowych. Kwestią do wyjaśnienia jest, czy ofiary, jakie ponosi obecnie społeczeństwo polskie na rzecz produkcji buraka cukrowego, nie są większe od tych, które kiedykolwiek mogą być poniesione w walce z bawełną i jutą, i czy korzyści dla całości społeczeństwa większe wypływają z walki o cukier, niż z walki o len i konopie.

Jeszcze bardziej wyraźnie, niż przy uprawie na włókno, występują lepsze szanse rozwoju plantacji lnu przy uprawie na nasienie. Przypomnieć należy, że na Wileńszczyźnie powszechnym jest uprawianie lnu jednocześnie i na włókno i na nasienie.

Rolnictwo nasze zdaje sobie sprawę, że uprawa roślin włóknistych i oleistych umożliwia lepsze wyzyskanie warsztatu rolnego, zmniejsza ryzyko przez rozłożenie go na większą ilość upraw i, wreszcie, pozwala na lepsze wyzyskanie sił roboczych wewnątrz gospodarstwa. Mimo to gwałtownego wzrostu obszaru pod zasiewem lnu i konopi nie obserwujemy. Przyczyną tej ostrożności rolnictwa jest brak pewności, czy obecne mniej więcej opłacalne ceny na krajowe włókno i nasiona oleiste utrzymają się chociażby rok czy dwa i czy nie ulegną one raptownej niżce w konsekwencji sprowadzenia przez nasz przemysł fabryczny surowca z zagranicy po cenach dumpingowych. Ostrożność rolnictwa znajduje swe usprawiedliwienie w doświadczeniu dotychczasowym.

Wielu z nas, bliżej czy dalej stojących od zagadnień gospodarczych, słysząc od lat kilku o prowadzonej akcji popierania krajowych surowców włóknistych i oleistych, sądzić by mogło, że wszystko w tym zakresie zostało zrobione i że niczego więcej domagać się nie można. Niestety, tak dobrze nie jest. Bawełny importowaliśmy w r. 1935 67 tys. ton za kwotę 114,5 milionów zł., zaś w r. 1936 — 76 tys. ton za 147 milionów zł. Juty przywieźliśmy w r. 1935 — 14,5 tys. ton, wartości 6.760 tys. zł., zaś w r. 1936 — 16 tys. ton, wartości 7.700 tys. zł. Roślinnych surowców oleistych importowano w r. 1935 wartości 14,5 milj. zł., zaś w r. 1936 — 40 tys. ton, wartości 12,8 milj. zł.

Tylko ustawowe ustalenie ogólnych warunków, zapewniających zwiększenie odbioru przez przemysł włókienniczy i olejarski surowców krajowych, może zapewnić ciągłość polityki gospodarczej na tym odcinku. Odnośna ustawa już jest przygotowywana. Należy dołożyć wszystkich starań, aby nie pozostawiono w niej żadnych niedomówień, które by pozwoliły chociażby częściowo omijać obowiązujące przepisy, gdyż w ten sposób zostały by anulowane doniosłe skutki samej ustawy.

Przy rozstrzygnięciu zagadnienia surowców krajowych rolnictwo nasze posiada potężnego sojusznika w czynniku wojskowym. Najbardziej miarodajni przedstawiciele wojskowości wielokrotnie podkreślali, że ze względu na obronę Państwa koniecznym jest stworzenie w Polsce własnych baz surowców włókienniczych. Na pojęcie bazy składa się odpowiednio rozbudowany obszar uprawy krajowych roślin włóknistych i przystosowany do przerobu surowców krajowych przemysł fabryczny. Na Wileńszczyźnie posiadamy szeroko rozbudowany tkacki przemysł domowy; trzeba go tylko ująć w ramy organizacyjne i nieco usprawnić technicznie. Natomiast znaną jest powszechnie niedostateczna ilość fabrycznych wrzecion lnianych. Powiększenie ilości tych wrzecion jest rzeczą konieczną — z jednej strony, oraz niemniej nieodzownym wydaje się stworzenie warunków, skłaniających przemysł bawełniany do stosowania domieszki skotonizowanego włókna lnianego i konopnego przy przedzeniu bawełny — z drugiej.

Dla regulowania produkcji roślin włóknistych w Rosji został stworzony specjalny system znany pod nazwą „Lno-konop-

lewodnaja sistema“; we Francji analogiczny system zwie się „Systeme d'encouragement a la production du lin en France“. W Polsce również musimy mieć opracowany plan i specjalny system, pozwalający kierować rozwojem akcji lnianej i konopnej w myśl postulatów władz wojskowych i zgodnie z interesami ogólnopolskimi.

Jeśli na odcinku lnianstwa polskiego zrobione są pewne postępy, zawdzięczać to w pierwszej mierze należy Panu Marszałkowi Prystorowi. Za czasów swego urzędowania w charakterze Prezesa Rady Ministrów p. Marszałek Prystor zainicjował podjęcie prac nad realizacją zagadnienia krajowych surowców włóknistych i oleistych oraz położył w szeregu zarządzeń trwałe podwaliny, na których się opiera cała dalsza rozbudowa akcji lnianej w Polsce.

6) Aby nie wracać następnie do postulatów z dziedziny wytwórczości roślinnej, zatrzymam się teraz pokrótce nad zagadnieniem sadownictwa, ustępującym co do swego znaczenia zagadnieniom hodowlanym, i przetwórstwa produktów hodowlanych. Mimo pomyślnych warunków naturalnych, sady nie dają u nas tego dochodu, jaki mogłyby być osiągnięty przy należytem postawieniu zbioru owoców i stworzeniu współczesnej organizacji handlu owocami. Wina tutaj leży przede wszystkim w braku zrozumienia u rolników wielkiego znaczenia sadownictwa dla ich gospodarstw i w całkiem pierwotnym sposobie traktowania owoców przez pośredników—handlarzy. Gdyby handel owocami przeszedł do rąk fachowych i gdyby zagadnienie owocarstwa przestało być traktowane po macoszemu przez samych rolników, można byłoby skutecznie walczyć z importem owoców zagranicznych, wykazującym stałą tendencję rozwojową. Należy sobie uzmysłowić, że posiadamy u nas na Wileńszczyźnie niewyżyskane bogactwa w postaci sadów, produkujących specjalny gatunek trwałych jabłek zimowych, t. zw. antonówek, cieszących się specjalnym popytem nie tylko w Warszawie, ale i na Śląsku. Roczna produkcja owoców dosięga w woj. wileńskim 13.000 ton i w woj. nowogródzkim 9.400 ton. W urodzajne lata ekspedycje owoców z jednej tylko stacji kolejowej Dukszty, pow. święciańskiego, przekraczały 400 wagonów antonówek rocznie. Jabłka nasze sprzedajemy pośrednikom za bezcen, zaś w mieście

za dobre jabłka krajowe trzeba zapłacić po kilka złotych za kilo, względnie wcale tych jabłek otrzymać nie można. Koniecznym jest spopularyzowanie wśród rolników podstawowych wiadomości o pielęgnowaniu sadów i przechowywaniu owoców. Nie pociągnie to za sobą zbyt wielkich kosztów. Narazie kredyt kilkuletni na ten cel w sumie do 100.000 zł. byłby wystarczający.

7) Obok Inu w ramach ogólnopaństwowej gospodarki przypada ziemi Wileńskiej bardzo znaczny udział w dziedzinie rybactwa, tak dotychczas u nas zapoznanego. Powierzchnia samych jezior na Wileńszczyźnie wynosi 32% ogólnej powierzchni jezior w Polsce, zaś udział naszych jezior w ogólnej produkcji ryb jeziorowych stanowi 25%. Mimo tych pomyślnych warunków naturalnych doniedawna rybactwo u nas znajdowało się na całkiem pierwotnym poziomie. Zaledwie od pięciu lat Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie prowadzi swe prace w dziele uporządkowania stosunków organizacyjnych wśród rybaków oraz uregulowania warunków sprzedaży ryb na rynku wileńskim. Bliższego opracowania zagadnienia rybołówstwa podjęła się Komisja rybacka Wileńskiej Izby Rolniczej w Wilnie, która stojąc przed nią zadania ujęła w sposób następujący.

Osiągnięcie pomyślnego efektu końcowego, czyli spieniężenia ryby po godziwej cenie, możliwe jest jedynie pod warunkiem podniesienia etyki handlu rybami, usunięcia niestojących na odpowiednio wysokim poziomie pośredników. Poza uporządkowaniem rynku, podniesienie cen na ryby uzależnione jest również od ujednolicenia towaru wyrzucanego na rynek, od sortowania i segregowania poszczególnych gatunków ryb. Zasady tego sortowania u nas dotychczas stosowane nie były, jak również nie posiadaliśmy przeważnie lodowni w miejscach połowu oraz basenów i chłodni w miejscach zbytu ryb. Kilka racjonalnie urządzonych sklepów rybnych zostały założone w Wilnie przed kilkoma laty. Obecnie organizuje Spółdzielnia Producentów Ryb punkty zbiorcze ryb jeziorowych, oparte o własne lodownie. Należy dopomóc w powiększeniu ilości tych urządzeń technicznych. Urządzenia te nie są kosztowne i dają możność normowania podaży ryb, przyczyniając się tym samym do zwiększenia pojemności rynków miejscowych i podniesienia konsumpcji ryb. Opieka nad rybakim jeziorowym, nad jego uobywa-

telniem i usamodzielnieniem również dać może bardzo dobre rezultaty w dziele podniesienia rodzimego przemysłu rybackiego. Koszty inwestycji rybackich na okres najbliższych 3 lat zamykają się w kwocie 200 tys. zł. kredytów ulgowych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że produkcja ryb na Wileńszczyźnie znacznie przekracza możliwości zbytu ryb na rynku miejscowym. Pojemność roczna rynku wileńskiego wynosi około 900 tys. kg. ryb, zaś produkcja jezior, rzek i stawów na terenie woj. wileńskiego położonych, wynosi przeszło 2¹/₂ milionów kg. Ryby w ilości przeszło 1 miliona kilogramów są wysyłane na rynki zamiejscowe. Gdyby stosunki w rybactwie naszym dały się uporządkować, gatunek i ilość wysyłanych na rynki zamiejscowe ryb znacznie by się podniosły. To też zapewnienie możliwości zbytu ryb naszych na rynkach zamiejscowych, a przede wszystkim na rynku warszawskim, winno stanowić poważną troskę czynników zainteresowanych. Nie obojętną również rzeczą dla rybaków wileńskich jest kwestia dowozu ryb z zagranicy. Częstokroć importowane ryby są typowymi dla większości wód polskich i hodowla ich szeroko rozpowszechniona jest na Wileńszczyźnie. Nie ulega wątpliwości, że dla podniesienia opłacalności hodowli ryb i dla ożywienia tej posiadającej tak pomyślne warunki rozwojowe gałęzi produkcji rolniczej na Wileńszczyźnie — zahamowanie importu ryb z zagranicy jest kwestią konieczną.

8) Następnym ważnym działem rolnictwa naszego, równie niedocenianym jak i rybactwo, jest owczarstwo. Warunki dla hodowli owiec posiadamy na Wileńszczyźnie zupełnie pomyślne, w szczególności zaś dla gatunku owiec kozuchowych i owiec o grubej wełnie. Mamy odpowiedni klimat, duże przestrzenie łąk i pastwisk, nadających się ze względu na warunki fizjograficzne tylko na wypas owiec, i mamy ludność, która by chętnie spożywała mięso baranie, jeśli by tylko na to było ją stać. Nasi rolnicy są jaroszami z musu i, gdy będą mieli zapewniony zbyt na wełnę i kozuchy, niechybnie zaczną więcej spożywać mięsa baraniego, produkowanego we własnym gospodarstwie.

Produkcja owczarska w Polsce zaspokaja zaledwie 5% zapotrzebowania przemysłu na wełnę, reszta zapotrzebowania, wyrażająca się poważną cyfrą około 28 tys. ton, wartości ok. 114



milionów zł. rocznie, przywożona jest z zagranicy i to przeważnie z państw, które wzamian bardzo niewiele albo też i niczego od nas nie importują. Krajowa produkcja kozuchów dosięga zaledwie $\frac{1}{8}$ zapotrzebowania wewnętrznego, to też sprowadzamy z zagranicy skór kozuchowych na przeszło 15 milionów złotych. Pozornie wydawać by się mogło, że skoro krajowa produkcja wełny i kozuchów wynosi tak mały odsetek w stosunku do zapotrzebowania na te artykuły, to każda ilość wełny i kozuchów znajdzie z łatwością nabywcę. W rzeczywistości jednak jest inaczej. Przemysł wełniarski, będący w stałych stosunkach handlowych z zagranicznymi dostawcami wełny odpowiedniego gatunku i na warunkach kredytowych, nie interesuje się zbyt węgłą krajowego pochodzenia, oferowaną do nabycia za gotówkę, w małych partiach, nie przygotowaną do przerobu, a często nieodpowiedniego gatunku. Zasadniczymi warunkami poprawy obecnego stanu naszej produkcji owczarskiej są: a) podniesienie opłacalności produkcji krajowej wełny i kozuchów w drodze racjonalizowania obrotu tymi artykułami, b) podniesienie poziomu opłacalności produkcji mięsa baraniego przez spopularyzowanie jego konsumpcji i c) prowadzenie na szeroką skalę bezpośredniej akcji owczarskiej.

9) O znaczeniu dla Ziemi Wileńskiej hodowli trzody chlewnej, koni i bydła rogatego specjalnie rozwozić się nie ma konieczności, gdyż działy te są i obecnie należycie uwzględniane w gospodarstwie rolnym tak większej, jak i mniejszej własności. Jednakże, wobec stałego wzrostu pogłowia, powstaje zagadnienie zbytu trzody chlewnej i bydła nie tylko na rynkach lokalnych, lecz i na rynkach ogólnopolskich i zagranicznych. W związku z tym, nagląym się staje uporządkowanie handlu bydłem i zorganizowanie fabrycznych przetwórní mięsnych na naszym terenie. Jednej przetwórní, powstającej obecnie w Nowej-Wilejce pod Wilnem, jest stanowczo za mało i dążyć należy, aby Ziemia Wileńska posiadała takich przetwórní przynajmniej trzy.

10) Dla osiągnięcia opłacalności w rolnictwie nie wystarcza wyprodukowania większej ilości dóbr o możliwie wysokiej jakości, nie mniej ważnym jest to, w jaki sposób wytwory gospodarstwa rolnego zostaną spieniężone i co wzamian za nie rolnik otrzymać może. Bochenek dochodów społecznych, idący

do podziału pomiędzy poszczególne czynne gospodarczo warstwy ludności, jest nie duży i o podział jego toczy się stale walka. Jest rzeczą pierwszorzędną wagi, aby przy podziale tego bochenka przypadła na rzecz rolnictwa odpowiednia kromka chleba powszedniego i aby liczni pośrednicy i handlarze nie zatrzymali sobie zbyt wielkiej części dochodu. Tu nie chodzi o żadne przywileje dla rolnictwa, tu chodzi o podstawowe prawo do życia najszerzych warst ludności rolniczej. Obowiązkiem naszym, powiedział Generał Żeligowski, w swym przemówieniu sejmowym w dniu 19 lutego r. 1936, jest dbać o to, aby rolnik kresowy był syty i ubrany i w razie potrzeby bronił kraju tak, jak swych chat.

Nie znaczy to bynajmniej, że prywatny handel ma być zwalczany przez rolnictwo. Nie — prywatny handel ma być jedynie kontrolowany w swych czynnościach w drodze utworzenia przez producentów własnych organizacji rolniczo-handlowych. Pamiętać bowiem należy, że rolnik w pierwszej mierze zainteresowany jest, po jakich cenach są sprzedawane produkty jego gospodarstwa, i rolnikowi przede wszystkim zależy na tym, aby ceny na płody rolne kształtowały się na poziomie opłacalności. Prowadząc własne placówki rolniczo-handlowe, producenci spowodują nie tylko uzdrowienie handlu prywatnego, ale i takie jego nastawienie, które będzie pożyteczne jednocześnie i dla rolnictwa i dla handlu.

Słuszności tych słusznych przesłanek nie chcą uznać przedstawiciele naszego handlu prywatnego. Możliwym jest, że niezrozumienie postulatów rolnictwa wynika z faktu zmajoryzowania zawodu handlowego przez ludność odseparowaną od całości społeczeństwa murem odrębności narodowej, obyczajowej, wyznaniowej etc., jak o tym pisze w Gazecie Handlowej z dn. 3 bm. p. St. Rz. Wydaje się nie podlegać dyskusji, że dla umożliwienia rolnictwu naszemu wyjścia z obecnego prymitywizmu i z trapiącej go nędzy niezbędnym jest możliwie szybkie usanowanie aparatu handlowego. Sanacja ta powinna nastąpić w drodze szerszego zasilania handlu przez ludzi z innych grup zawodowych, a przede wszystkim pochodzących ze wsi. Wtedy dopiero handel zacznie spełniać swoją rolę przodującą w podnoszeniu kultury gospodarczej. Dużo się u nas w Wilnie ostatnimi czasy mówi o konieczności industrializacji i urbanizacji naszej dzielnicy. Niechże

temu dążeniu do industrializacji i urbanizacji przyświeca cel stworzenia polskiego stanu trzeciego. Jak słusznie powiedział p. Minister Matuszewski w wygłoszonym w dniu 7 maja r. b. w Poznaniu odczycie: „W Polsce nie tylko chodzi o te strony dodatnie, jakie daje społeczeństwu istnienie silnej warstwy między biedakiem a bogaczem, a raczej chodzi o coś więcej, o uzupełnienie polskiego organizmu do wykonywania funkcji społecznych“.

Na naszych ziemiach stworzenie polskiego stanu trzeciego ma znaczenie jeszcze większe, niż gdziekolwiek indziej. Jakem nadmieniał już na wstępie, odsetek ludności miejskiej w stosunku do ogółu ludności woj. wileńskiego wynosi: łącznie z miastem Wilnem 20,8%, zaś po wyeliminowaniu m. Wilna — zaledwie 6,5%. Odsetek ludności żydowskiej dla całego województwa osiąga 8,7%, czyli 41,8% ludności miejskiej, przypada na żydów, uwzględniając nawet i tak polski ośrodek, jakim jest m. Wilno. Natomiast, po wyłączeniu m. Wilna, żydzi stanowią 79,8% ludności naszych miasteczek prowincjonalnych.

W woj. nowogródzkim odsetek ludności miejskiej wynosi 9,7%, zaś odsetek żydów — 7,8% ogółu ludności, czyli że żydzi stanowią 80,5% ludności miejskiej woj. nowogródzkiego.

Liczyby te, oparte na danych powszechnego spisu ludności w dniu 9 grudnia r. 1931, komentarzy nie wymagają.

11) Reasumuję:

1) Życie osiedli miejskich Ziemi Wileńskiej jest tak ściśle uzależnione od dobrobytu wsi, że rozwiązanie zagadnienia opłacalności produkcji rolniczej stanowić będzie o przyszłości gospodarczej nie tylko jednego odłamu, lecz całej ludności Wileńszczyzny.

2) Rentowność produkcji rolniczej jako takiej zależy nie tylko od racjonalizacji gospodarki polowej, lecz w pierwszej mierze od prawidłowego wyboru zasadniczych działań produkcji, na których winno się oprzeć rolnictwo w danej dzielnicy kraju.

3) Woj. wileńskie stanowi okręg gospodarczy, który pod względem produkcji najbardziej rozpowszechnionych roślin zbożowych nie jest samowystarczalny. Zagadnienie usunięcia zjawiska niedojadania ludności rolniczej powinno się stać kwestią naszej ambicji państwowej.

4) Osuszenie gruntów podmokłych rozwiązuje sprawę opłacalności produkcji rolniczej tylko częściowo. Zasadnicze zna-

czenie dla podniesienia dobrobytu ziem naszych posiada przede wszystkim zagadnienie przedstawienia produkcji rolniczej. Przedstawienie to polegać winno na ścisłym dostosowaniu produkcji do miejscowych warunków przyrodniczych i społecznych oraz na jednoczesnym skierowaniu lokalnej polityki rolnej na te działy wytwórczości, które warunkom powyższym najbardziej odpowiadają. Zasada regionalizmu rolniczego na terenie Wileńszczyzny sprowadza się do ześrodkowania pracy nad następującymi gałęziami produkcji: Iniarstwem, sadownictwem, hodowlą owiec, trzody chlewnej, koni i bydła, przetwórstwem artykułów hodowlanych oraz nad należyтым wyzyskaniem przyrodzonych bogactw leśnych i zasobnych w ryby jezior i rzek.

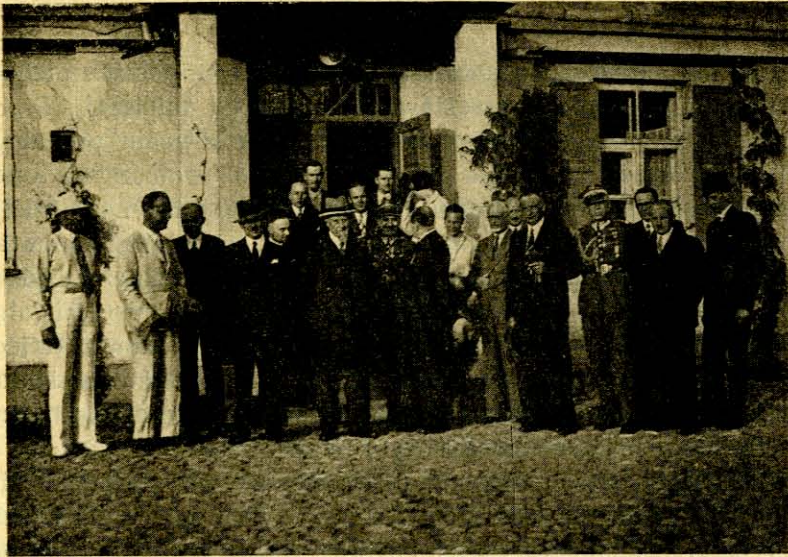
5) Dotychczas stosowane przez Państwo metody popierania rolnictwa na terenie całej Polski nie są wystarczające dla Wileńszczyzny. Rekompensaty dla rolnictwa kresowego powinny znaleźć swe zastosowanie w granicach regionalnej produkcji rolniczej, i wtedy dopiero będzie można mówić o stałym usunięciu przyczyn, powodujących nieurodzaje i niedojadanie w woj. wileńskim.

6) Dla osiągnięcia opłacalności w rolnictwie nie wystarcza wyprodukowania większych ilości dóbr o możliwie wysokiej jakości, nie mniej ważnym jest to, w jaki sposób wytwory gospodarstwa rolnego zostaną spieniężone. W związku z tym, przedmiotem bliższego zainteresowania się rolnictwa staje się nie tylko zagadnienie samej produkcji, lecz i sprawy z obrotem i wymianą płodów rolnych związane.

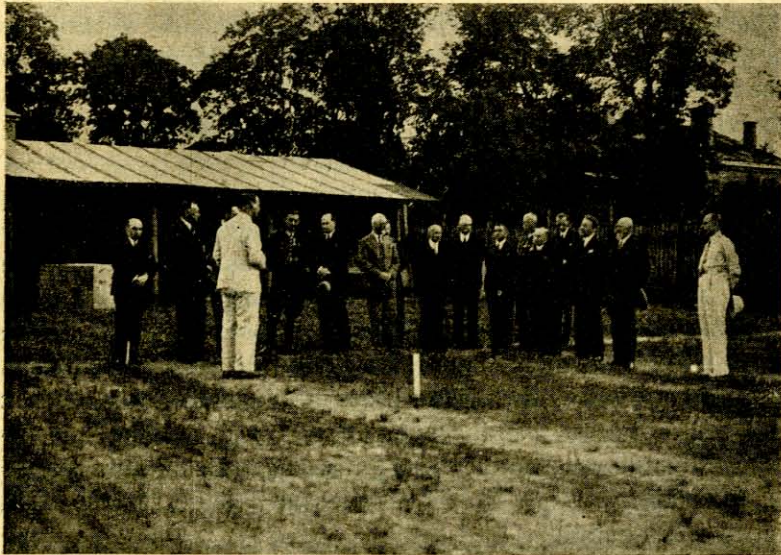
7) Dla umożliwienia rolnictwu naszemu wyjścia z obecnego prymitywizmu i z trapiącej go biedy niezbędnym jest możliwie szybkie usanowanie aparatu handlowego. Sanacja ta powinna nastąpić w drodze szerszego zasilania handlu przez ludzi z innych grup zawodowych, a przede wszystkim pochodzących ze wsi.

8) Prywatny handel musi być kontrolowany w swych czynnościach w drodze utworzenia przez producentów własnych organizacji rolniczo-handlowych. Prowadząc własne placówki rolniczo-handlowe, producenci spowodują takie nastawienie handlu prywatnego, które będzie pożyteczne jednocześnie i dla rolnictwa i dla handlu.

9) W dążeniu do industrializacji Ziemi Wileńskiej należy mieć na celu przede wszystkim stworzenie polskiego stanu trzeciego.



Wycieczka Członków Rady Głównej T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich w Towarzystwie Lniarskim w Wilnie.



Kierownik Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej Prof. J. Jagmin referuje uczestnikom wycieczki — Członkom Rady Głównej Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich prace Stacji.

Inż. WŁADYSŁAW BARAŃSKI

Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej
w Wilnie

Hamulec rozwoju gospodarczego Wileńszczyzny.

W okresie kryzysu byłem heroldem optymizmu, twierdząc, że własną pracą można go znacznie osłabić. Dowodem słuszności tej tezy jest stan dzisiejszy Wileńszczyzny. Pod względem intensywności poprawy wysunęliśmy się o wiele bardziej naprzód, niż reszta Polski. Taka taktyka, szerząca optymizm, była potrzebna w tej dobie. Ale dzisiaj jest to już poza nami, dziś możemy sobie powiedzieć, jakie kłody są na naszej drodze, jakie to są przeszkody, które obniżają poziom naszej pomyślności, obniżają naszą industrializację. Jeżeli referat mój będzie nacechowany krytyką, to proszę zważyć, że rozmyślnie traktują go jednostronnie.

Wyjdę z założeń uchwały Rady Ministrów z dn. 11 maja 1936 r. W uchwale tej oświadczono, że rząd przystępuje do aktywizacji życia gospodarczego i kulturalnego na wschodzie. Niestety, po upływie roku, musimy powiedzieć, że po tej uchwale Rady Ministrów, choć niektóre rzeczy postąpiły nieco naprzód, lecz nie ma punktu zwrotnego. Weźmy problem inwestycyjny. Chcę zwrócić uwagę na pewne cyfry. W okresie, kiedy nie było rządowego planu, wiele rzeczy wyglądało u nas lepiej niż dzisiaj, gdy mamy plan inwestycyjny, pożyczkę francuską i wspomnianą uchwałę Rady Ministrów.

Na tak ważnym odcinku, jak budowa dróg i mostów, szczególnie ważnym na Wileńszczyźnie, dotacje dla 4 województw północno-wschodnich w ciągu trzech lat spadły w ten sposób: w r. 1935/6 było zł. 9,2 miln., w 1936/7 — 6,4 miln. zł., w 1937/8 mamy zł. 6.300 tys. Cyfry te w zestawieniu z ogólnymi potrzebami wykazują, że jest to zaledwie $\frac{1}{4}$ część tego, co nam potrzeba.

W zakresie melioracyjnym potrzeby wynoszą zł. 14 miln., zeszlenczne dotacje zł. 4,8 miln., tegoroczne zł. 4,6 miln. Urządzenia miast—potrzeby—zł. 8,6 miln., kolejne dotacje zł. 2,8 miln., 3,8 miln. i 1,8 miln. Nie jest to realizacja uchwały Rady Ministrów o aktywizacji życia gospodarczego na wschodzie.

Weźmy Fundusz Pracy. W ubiegłym roku nasze dotacje na 4 województwa wynosiły zł. 8.150 tys. W tej chwili, jak mi wiadomo, nie sięgają zł. 3 miln.

Sytuacja na odcinku drogowym jest bardzo niepomyślna. Już począwszy od 3 lat jesteśmy w odwrocie. W r. 1934 wybudowaliśmy w trzech województwach 500 km. dróg bitych, w r. 1935 — 382 km, w 1936 — 319 km. A przecież o drogi opierają się wszystkie inwestycje i rolnictwo. Można budować fabryki samochodów w Rzeszowie, ale cóż z samochodów, jeżeli nie będą one miały po czym jeździć. Wtenczas i inwestycja na niewiele się przyda.

Mamy na tym odcinku wiele do zrobienia. Jesteśmy w kontakcie z grupą posłów i senatorów. W planie inwestycyjnym na 1938 r., który niebawem będzie przygotowany, nie powinny być nasze postulaty tak traktowane, jak obecnie. Już dziś, w maju w czerwcu, kiedy sztaby rządowe, kiedy ministeria przystępują do opracowania przedłożeń budżetowych, powinny one być postawione, żeby w toku dalszej akcji inwestycyjnej mogły być realizowane. To są rzeczy łatwe, bo nasze projekty już są opracowane. Mamy nadzieję, że rząd uwzględni ten problem.

Dlaczego tak dużą wagę przywiązujemy do zagadnień inwestycyjnych? Nietylko, że chcemy dróg i zatrudnienia bezrobotnych, ale i dlatego, że inwestycje publiczne są wstępem dla inwestycji prywatnych. Nie można mówić o organizacji handlu, kiedy w rolnictwie jest każde gospodarstwo zdeorganizowane, gdy nie ma dróg, gdy są mokradła. Jak można wtedy mówić o organizowaniu się w skali powiatowej czy wojewódzkiej.

Ubiegły rok przyniósł nam bardzo ważne impulsy w dziedzinie inwestycji prywatnej i to trzeba przypisać na wielki plus rządowi. Dekret o popieraniu inwestycji przemysłowych został wprowadzony na obszarze ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Daje on impuls o tyle skuteczny, że można ruszyć z martwego

punktu, właściwie nie tyle martwego, bo jesteśmy przecież już o kilkadziesiąt punktów wskaźnikowych lepsi, niż cała Polska. Mamy poza tym dobrą koniunkturę, mamy szeroko prowadzoną propagandę. Jednakże w dekrete są mankamenty, praktyka wykazuje już pewne jego braki.

Ukazał się niedawno dekret inwestycyjny dla Gdyni i powiatu morskiego. Ten dekret pośrednio uderza w inwestycje na wschodzie. Gdynia postawiona została w pozycji o wiele lepszej, niż my. Gdynia dostała ulgi, oparte o podatek dochodowy, tak, jak my, ale poza tym dostaje zwolnienie od podatku obrotowego. Jest to ogromny przywilej w toku eksploatacji przedsiębiorstw, zwłaszcza jeżeli dołączymy przywilej komunikacyjny, położenie w porcie, usuwający potrzebę posługiwania się koleją. Wiele naszych przedsiębiorstw, jak np. garbarnie, znajduje się w sytuacji bez wyjścia, o ileby rozbudowały się te zakłady w Gdyni. Konkurencja przemysłu garbarskiego, który płaci podatek obrotowy, będzie poważnie zagrożona, gdyż garbarnie wileńskie muszą ponadto opłacać osiemset km. przewozu kolejowego, co w Gdyni odpada. Skoro rządowi chodzi o utrzymanie inwestycji przemysłowych na wschodzie, to sytuacja nasza nie może być gorsza od Gdyni. Dekret gdyński daje duże przywileje tamtejszym przedsiębiorstwom niektórych branż, których naturalną siedzibą byłby wschód, jak handlu lnem, produkcji konserw mięsnych, jarzynowych, ziół leczniczych, a więc tych przedsiębiorstw, których baza wytwórcza znajduje się nie w Gdyni, a u nas. A więc dekret wschodni powinien być znowelizowany przynajmniej w takim zakresie, co gdyński.

Dobrze mówić o inwestycjach, jeżeli się ma z czego inwestować. Można za premie podatkowe wybudować całe przedsiębiorstwo, tylko, że te premie płatne są w okresie 5-letnim po zainwestowaniu. Jakimż ułatwieniem byłoby sytuacji naszej, jeżeli mielibyśmy odrazu do dyspozycji te sumy, które w 5-cioleciu obracamy na podatek, jeżeli mielibyśmy ten średnioterminowy kredyt, amortyzowany w okresie ulgi. Okazuje się, że są na naszym obszarze instytucje posiadające gotówkę a nieobawiające się udzielania kredytów tego typu. Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna uznała za możliwe pójść na rękę i zadeklarować 300 tysięcy złotych na ten cel.

Również inne instytucje gotowe by może iść za tym przykładem. Ale wszyscy oglądają się na największą instytucję kredytową, na Bank Gospodarstwa Krajowego. Tymczasem B. G. K. odpowiedział, że nie może udzielić kredytów, gdyż akcja ta angażuje kapitały na kilka lat. Frapuje mnie jednak, że K. K. O. może się na tego rodzaju nowe formy inwestowania odważyć i nie obawiać się tego średnioterminowego kredytu, a tym czasem B. G. K., instytucja stokroć od K. K. O. silniejsza, nie może tej rzeczy uzgodnić.

Żyjemy w okresie ścinania przerostów cen. Akcja ta znajduje zrozumienie wszędzie, i tam, gdzie z tego korzystają, i tam, gdzie to odczuwają. Te obniżki cen idą po linii interesów polityki rządowej inwestycyjnej. Jednakże nieraz obraca się to przeciwko interesom akcji inwestycji prywatnych, jak np. w młynarstwie i olejarnictwie, gdzie w nierentowne interesy nikt inwestować nie będzie. Także na terenie m. Wilna wiele projektów inwestycyjnych jest odwlekanych aż do czasu, kiedy ta polityka cen zostanie zupełnie wyraźnie sprecyzowana i uznane zostanie w pełni prawo rentowności.

Sprawa żydowska z akcją inwestycyjną łączy się blisko. Któż jest tym płatnikiem podatkowym, mogącym korzystać z bonifikat kredytów? W handlu 70 proc., a w przemyśle 60 procent to Żydzi. Czy dziś jest atmosfera, któraby sprzyjała inwestowaniu przez Żydów? Mogłoby się wydawać, że należy się radować, że tą drogą podążamy do unarodowienia przemysłu i handlu. To byłby jednak punkt widzenia człowieka dobrze odżywionego i ubranego. Jednakże bezrobotny nie może czekać. Przyjmie on pracę i w żydowskiej fabryce, zamiast żyć z jałmużny publicznej. Jakie święto było w Nowej Wilejce po uruchomieniu Kuczkuryszek! Naszym programem w kwestii żydowskiej powinno być intensywne tworzenie nowych warsztatów polskich, tworzenie polskiego stanu trzeciego. Nie wymaga to zniszczenia warsztatów nie polskich. Ta pozytywna droga jest jedynie skuteczna, tą drogą można podciągnąć Polskę wzwyż. Etyka i rozsądek — to nasz punkt wyjścia w sprawie żydowskiej. Symbolem naszym to nie Brześć — a stragany T-wa Oświaty Zawodowej na Łukiszkach. Nie Brześć — bo tam nie rozum i nie etyka, a gniew i nienawiść były motorem, a te nie są twórcze.

Jeżeli już ktoś mimo te wszystkie mankamenty zdecydował się na budowanie czegoś, to od momentu, kiedy on powziął decyzję, przechodzi b. wielka ilość czasu, zmarnowana na wypełnianiu najrozmaitszych formalności urzędowych. W Wilnie np. trzeba przejść przez 5 instancji. Każda instancja normalnie załatwia sprawę przez miesiąc, a więc trzeba na uzyskanie pozwolenia na inwestowanie około 5 miesięcy. W Wilnie trzeba mieć pozwolenie Zarządu Miejskiego — jako władzy przemysłowej pierwszej instancji, Urzędu Wojewódzkiego — jako drugiej instancji, dalej trzeba mieć pozwolenie władz wojskowych, bo Wilno jest obszarem warownym, potem trzeba uzgodnić tą rzecz z Komisją Urbanistyczną i wreszcie formalności w Izbie Skarbowej dla niektórych przedsiębiorstw. Zdarzają się wypadki, że tego rodzaju formalności uniemożliwiają realizowanie imprezy. Odważny inwestor przystępuje w tej sytuacji czasem do budowy bez upoważnień. Są fabryki, które otrzymały pozwolenie post factum. Istnieją też zakłady, które wolą zapłacić grzywnę 100 lub 200 zł., niż czekać na otrzymanie pozwolenia otwarcia przedsiębiorstw, gdy minie już dawno sezon.

Widzimy, że zaczyna brakować różnych surowców, jak żelaza, włókna, nie tylko u nas, ale i na całym świecie. Weźmy przemysł dyktowy, którego 75 procent znajduje się na ziemiach wschodnich. Temu przemysłowi przez cały okres kryzysu chronił po części rząd jego bazę surowcową — olszę. Teraz, po kryzysie, przy możliwości jeszcze szerszego zbytu, uważa się za celowe, żeby ten surowiec olszowy bez obróbki wywozić za granicę. Nie dąży się do przerabiania olchy w Wilnie, czy w Horodyszczach, lecz chce się pozwolić na wywóz tego surowca np. do Królewca. Ta rzecz nam grozi i może być zdecydowana w tym kierunku. Tego rodzaju decyzje są sprzeczne z interesami ziem wschodnich.

Różne są poglądy na zagadnienie lnu i organizację handlu lniarskiego. Ja będę mówił — organizacja ta jest w zasadzie dobra. W każdym razie doprowadziła ona do tego, że w okresie trzyletnim eksport lnu zwiększył się dziesięciokrotnie i że ceny jego zbliżyły się do cen światowych. I oto, kiedy mamy taki dorobek, cała akcja załamuje się. Nie my, nie samorząd, nie ministerstwo rolnictwa, tylko jedna firma z poza

naszego obszaru załamuje wszystko. Trzeba kapitulować przed jedną firmą, trzeba rzucić całą robotę i być może, że za trzy lata eksport będzie znów dziesięciokrotnie mniejszy. Dla czego rząd, który ma tyle środków do dyspozycji, jest tak ostry na odcinku cen — okazuje się tu bezradny?

Na najważniejszy nasz artykuł eksportowy — drzewo — podwyższa się taryfy w pełni sezonu, wtedy, gdy jest już zakupiony surowiec i zawarty kontrakt sprzedaży na tarcicę. W tych warunkach przy ogólnej hossie na drewno eksport może się zupełnie załamać. Ministerstwo dąży do zwyczajki taryf, do przywrócenia przedkryzysowego ich poziomu; ale dla czego zapomina, że wtedy istniały pewne preferencje taryfowe dla wschodu i dla czego ich nie przywraca?

Industrializacja państwowa. Nie mówię, że nie chcemy żadnej fabryki państwowej. Choć najwyższy w Polsce wskaźnik zatrudnienia osiągnęliśmy tylko siłami prywatnej inicjatywy. Jeżeli Państwo chce inwestować na naszym obszarze, to niech zharmonizuje inwestycje państwowe z ogólnym planem. Dlaczego mówi się o budowie trzynastego tartaku państwowego w Wilnie, gdzie jest już dwanaście prywatnych, wykorzystywanych zaledwie w 25 proc. Dlaczego wybór nie padł np. na Brastaw i Druję, gdzie nie ma tartaków i drewno idzie w stanie surowym do Rygi? Jeżeli dziś chce się uzupełnić bazę surowcową tartaków wileńskich tranzytowym drewnem sowieckim (co dawno już powinno być zrobione, gdyż już straciliśmy na tym wiele nie wyzyskanych milionów), to czy jest logiczne odbierać przemysłowi lokalną bazę surowcową?

Zasada klauzuli wschodniej. Na tym odcinku zrobiono pewne posunięcie. Uzyskaliśmy знижение podatku ubojowego. To jest taki przykład, że klauzula odpowiednio zastosowana daje dobre wyniki. Ale to jest wyjątek.

Wiele rzeczy domaga się radykalnych posunięć w dziedzinie uproszczenia ustawodawstwa administracyjno-gospodarczego. Znane są przykłady, obliczone przez jedną z organizacyj warszawskich, wedle których mały sklepik spożywczy podlega 12 władzom, które mają wgląd do tego przedsięwzięcia. Gdyby te 12 władz chciało jednocześnie lub pokolei dokonywać czynności, to właściciel nie mógłby wcale sprzedawać, bo musiałby tylko informować przedstawicieli władz.

U nas nie jest tak źle, ale sam fakt, że może to się zdarzyć, skłania nas do dążenia w kierunku uproszczenia tych przepisów. Obecnie, gdy bezrobotny lub małorolny ima się handlu i my go do tego zachęcamy, musi zaczynać od studiowania licznych paragrafów, bo inaczej zaraz w początkowym okresie, w pierwszym czy w drugim miesiącu założenia interesu może zwichnąć całą karierę.

Apeluję do p. wojewody jednego i drugiego, żeby zechcieli sprawy zagadnienia bezpieczeństwa w pasie pogranicznym tak ułożyć, aby w pasie pogranicznym nie była hamowana działalność gospodarcza.

Urbanistyka jest potrzebna, ale nie powinna być traktowana jako cel, któremu trzeba wszystko podporządkować. Nie można żądać rygorystycznie od inwestora, by nową garbarnię z punktu widzenia urbanistyki zakładał na peryferiach miasta, podczas — gdy 12 innych jest skupionych w innym dogodniejszym miejscu i zapewne długo tam jeszcze pozostaną.

Kończę i powtarzam, że tym razem podszedłem do tematu z tej strony ciemnej nie dlatego, żebym był pesymistą. Oceniam te rzeczy obiektywnie. Chcemy, żeby nasz rozpęd nie był hamowany ustawicznymi drobnymi przeszkodami. Cały świat zachodni i północny korzysta dawno z dobrodziejstwa odrodzonej koniunktury, wóz koniunktury mknie tam po autostradzie z niezwykłą szybkością, tylko nasz wóz grzęźnie ciągle po trzęsawiskach. Zazdrość nas bierze, że Łotwa i Estonia sprowadza robotnika od nas, że Szwecja, Anglia, czy też państwa totalne — potrafią czerpać z rozpędu swej gospodarki pełnymi garściami. Apeluję, żebyśmy razem z T-wem Rozwoju Ziem Wschodnich, z posłami i senatorami ziem wschodnich wzięli się do pracy, wzięli rozmach i przeszkody usunęli. Bo może się zdarzyć, że przy naszym tempie zrobimy to dopiero wtedy — kiedy reszta świata wejdzie w nową seryjną depresję koniunktury i znów będzie zapóźno.

Widzimy ze sprawozdania Zarządu, jak rewelacyjnie dużo zrobiło już Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, a więc, jeżeli wspólnie weźmiemy się do pracy, to efekty i w tej dziedzinie, którą referuję, będą nie gorsze.



106904